



# SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedynczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.  
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.

**Wychodzi 1 i 15**  
**każdego miesiąca.**

Adres redakcji i administracji:

**Lwów, ul. Sokoła 7.**

Godziny-urzędowe od 5 do 6 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarń i biur dzienników.

Prenumerować można **tylko** wprost w redakcji (pieniądze przekazem lub osobiście).

## Gawęda o Spostrzegawczości.

### Oczy skauta.

Jeżeli pójdziecie kiedy z dobrym skautem na przechadzkę albo na patrolowanie, to zauważycie rzecz szczególną. — Oczy skauta są w ustawicznym ruchu, patrzą na prawo i na lewo, do góry i na dół, zatrzymują się na przedmiotach dalekich i na blizkich. Nie raz można widzieć chłopca, który idzie krokiem niedbałym, ze spuszczoną głową; jeśli obok niego przejdziecie, to was nie zauważy — obok, dobrze, jeśli nie zgubi kapelusza albo swo-

jej głowy, która w tej chwili o niczym nie myśli, czyli też myśli o »riebieskich migdałach«. Jeśli by nawet chciał, to nie od razu będzie umiał szybko spostrzegać i zapamiętywać rzeczy spostrzeżone, nie będzie umiał podać dobrego opisu spotkanego przechodnia, albo przebytej drogi. Jest to ciura, który nie uczył się spostrzegawczości.

Dla skauta jednak spostrzegawczość jest narzędziem, którym musi się on ustawicznie dla swoich zadań skautowych posługiwać. Od

wyrobienia sobie bystrej spostrzegawczości, zależy może życie skauta, bo gdyby nie umiał dobrze zauważyć przebytej drogi, kiedy go posłano do zbadania nieznaney okolicy, mógłby z powrotem zabłądzić, jak błędzą ciury, i wpaść w ręce nieprzyjaciół, których nie spostrzegł.

### Oczy zająca i nos jelenia.

Wiecie, że skauci zostają podczas wojny wysłani na podchodzenie nieprzyjaciela i przynoszenie wiadomości o nim komendantowi własnych oddziałów. Wówczas przeciwno skupionym oddziałom nieprzyjacielskim zostaje często wysłany pojedynczy skaut, który lasami, bródzami i zaroślami podchodzi i podpełzuje coraz dalej, przekrada się przez linje wart nieprzyjacielskich i wówczas zbiera potrzebne wiadomości, starając się na oko ocenić liczbę nieprzyjacielskich oddziałów, armat, wozów i t. d.

W takim wypadku skaut nie jest w lepszym położeniu od ściganego zwierza, raczej jest w gorszym, bo zażartość nieprzyjaciela będzie na niego większa, niż myśliwego na zająca.

Zając zaś, widzieliście zapewne, ma tak głęboko w tył głowy posunięte oczy, że nie potrzebuje niemal wcale odwracać się, ażeby widzieć, co się za nim dzieje. Te jego oczy, patrzące na wszystkie strony, są jego bronią przed myśliwym, pozwalają bowiem na czas spostrzec niebezpieczeństwo i dać drapak.

»Skaut ma oczy z tyłu« — powiada przyśłowiu skautów amerykańskich. Podobieństwo pod tym względem oczu skauta (ale nie ciury) z oczami zająca jest prawdziwe, ponieważ skaut podczas patrolowania nie tylko przed siebie i na boki patrzy, ale często ogląda się poza siebie i nie pozwala się z tyłu śledzić albo podchodzić.

Trzeba zaznaczyć, że narzędziami spostrzegawczości skautowej nie są tylko oczy, ale również słuch i węch. Kilka razy udało mi się podejść niespodziewanie, a nawet wziąć do niewoli skautów »nieprzyjacielskich«, którzy zdradzili się głośnym zachowaniem, przedewszystkim rozmową. Ale nieraz można doskonale spostrzec bliskość nieprzyjaciela, zwłaszcza, gdy są większe oddziały, węchem. Tylko że trzeba mieć do tego skautowy węch (i dlatego skaut nie może palić, ponieważ tytoń przytępia ogromnie zmysł węchu a także osłabia oczy).

Czy wiecie, że nos jelenia jest zawsze mokry? — Ten mokry nos jest dla jelenia podobnie bronią, jak dla zająca głęboko w tył zasunięte oczy. Mianowicie, mokrym nosem jeleni wyczuwa odrazu z której strony wieje wiatr i w tę też stronę się kie-

ruje, ponieważ wie, że wiatr przyniesie mu z bardzo daleka zapach wilka, psa albo człowieka. Gdyby jeleni szedł z wiatrem, to przeciwnie węchem spostrzegłby go pierwszy wilk — albo myśliwy, bo myśliwy-skaut ma równie doskonały węch, jak i jeleni.

Tylko skaut nie ma mokrego nosa. Ale radzi sobie w ten sposób, że moczy swój wielki palec i wystawia go na działanie powietrza. Wkrótce uczuje, że z jednej strony palec więcej się oziębił i wie, że właśnie z tej strony wieje wiatr. — Jest to najczulszy sposób przekonania się o kierunku choćby najslabszego wiatru.

### Reguła skautowej spostrzegawczości.

Regułą skauta podczas patrolowania jest, by nie uchodziło jego uwagi. Skaut poczytuje sobie wówczas za hańbę, jeżeli idący z nim razem nie-skaut spostrzeże coś wcześniej, aniżeli on. A to odnosi się zarówno do przedmiotów małych, jak i dużych, dalekich na widnokręgu i bliskich, wysoko na niebie i tuż pod stopami — a nawet z tyłu. Spostrzegawczością jest zobaczenie przedmiotu, następnie zapamiętanie go i wkońcu wynioskowanie, o czym ten przedmiot świadczy. — Ażeby dojść w tym do wprawy, należy wyrobić w sobie skautową spostrzegawczość.

### „Ślady“.

Nie wszystko literalnie utrwała skaut w swojej pamięci, ale zapamiętuje tylko ślady. »Śladami« zaś nazywa te przedmioty, które są ważniejsze i mogą mieć później dla niego pewne znaczenie.

»Śladami« w polu są wyróżniające się punkty okolicy, takie, jak wieże kościołów, chaty, szczyty gór, lasy i zarośla, krzyże przydrożne, wszystkie mijane drogi i t. d.

»Śladami« w nieznanym mieście są wyróżniające się budynki, szczególne wystawy sklepowe, pomniki, place, ogródki, nazwy ulic, linje tramwajowe i t. d.

»Śladem« podczas patrolowania jest również kierunek wiatru, położenie słońca na niebie, a w nocy gwiazd.

»Śladami« podczas tropienia są tropy (odeiski nóg) ludzi albo zwierząt, zgniecioną trawą, złamane gałązki, pozostawione ognisko, resztki jedzenia i t. d.

Jakie jest znaczenie tych śladów?

Dla ochotnika zwykle znaczą one bardzo mało, ale skaut umie kierować się wskazówkami, jakie one mu dają.

### Dlaczego skaut nie może zabłądzić.

Spostrzegłszy »ślady« w polu, to jest wyróżniające się punkty okolicy, i zapamię-

tawszy je, skaut nie może zabłądzić w nieznanym mu polach albo lasach.

Ciura, wysłany sam do lasu, nieraz gubi swą drogę, a, nie słysząc, odpowiedzi towarzyszyków na swoje hukanie, zaczyna tracić spokój, biegnie przed siebie, albo zawraca w tę lub ową stronę i ostatecznie zwykle gubi się do reszty.

Gdyby był skautem, toby wiedział, że jeśli nie mógł trafić do pewnego celu, to pozostaje mu jako najpewniejsza droga — droga powrotna, ta sama, którą przyszedł. Że ją znajdzie i trafi nią do domu albo do obozu, to jest pewne, ponieważ w tym właśnie celu spostrzegał po drodze owe »ślady«, które teraz musi sobie przypomnieć i nimi się kierować.

Z nieznanego lasu prowadzi zwykle jedna droga, mianowicie droga powrotna, że jednak w lesie niema widocznych z daleka (jak w polu wzgórze, lasy, drogi, wsie, wieże kościołów i t. d.) wyróżniających się punktów okolicy, więc »śladami« będą przeręby (linje) leśne, strumienie, sęgi drzew, a w trudniejszych wypadkach znaki robione przez samego skauta, mianowicie znaki łaską na ziemi albo kredą na pniach, załamane badyle i t. d.

W nieznanym mieście »ślady« powiedzą skautowi, jaka jest jego droga powrotna na stację. Opuszczając bowiem stację, skaut naprzód zauważył, w którym kierunku się udaje (według słońca, albo wiatru, którego kierunek wskazuje dym z kominów), a następnie jakimi idzie ulicami itd.

### Szybkie i bystre spostrzeganie.

Skaut spostrzega bystro i szybko, ponieważ w spostrzegawczości ciągle się ćwiczy. Ciurze wyda się to nieprawdopodobnym, ale skauci wiedzą, że gdy się kto nagle spyta skauta na ulicy np. »Jak wyglądał człowiek, który przechodził kilka minut temu z żółtą walizką w rękę?« — skaut będzie umiał natychmiast go sobie przypomnieć i podać jego dobry opis.

Ale do tego trzeba usilnego ćwiczenia.

#### Kim.

Rudyard Kipling, autor »Ksiąg Puszczy«, doskonali skaut i jeden z kierowników angielskiej organizacji skautowej, dał dobry opis skauta indyjskiego w postaci Kima.

Jak więc tego Kima uczyli spostrzegawczości w Indiach wschodnich inni skauci?

Oto kiedy Lurgan, członek »Rządowego Wydziału Oświaty«, odkrył w Kimie, który wychowywał się pomiędzy krajowcami indyjskimi, świetną znajomość obyczajów i języków krajowych oraz urodzonego »syna dżungli«, postanowił wyćwiczyć go na pożytecznego

skauta. Mianowicie zaczął go uczyć trafnego spostrzegania różnych małych przedmiotów. W tym celu umieszczał na tacy kilkanaście różnych kamyków, kawałki barwnych materji, orzechy i t. d. i pozwalał Kimowi patrzeć na to przez krótką chwilę. Następnie przedmioty te zakrywał, a Kimowi kazał je z pamięci wyliczać i opisywać.

Początkowo szło Kimowi, tak jak i Wam przy pierwszej próbie — ciężko, gdyż ani wszystkich przedmiotów nie umiał wyliczyć, ani ich dobrze opisać. Po wielu ćwiczeniach jednak Kim doszedł do tego, że po krótkim przyglądnięciu się tacy z kilkudziesięciu przedmiotami umiał je wszystkie wyliczyć i dokładnie opisać. Wówczas już mógł pomagać innym skautom w ich pracach (które oni nazywali »wielką zabawą«), ponieważ umiał wszystko spostrzegać i łowić wszędzie potrzebne ślady. Tak raz przez podsłuchanie rozmowy krajowców ocalił życie swoim przyjaciółom. Innym znów razem wpadł na ślad wyprawy szpiegowskiej, wysłanej przez rząd rosyjski do Północnych Indji, i odebrał jej wszystkie papiery, lubo wyprawa ta składała się z wielu ludzi pod komendą przebranych oficerów, on zaś był sam tylko i bezbronny.

### Jak skauci angielscy ćwiczą się w spostrzegawczości.

Skauci angielscy jeszcze w inny sposób dochodzą do wprawy w spostrzegawczości. Idąc naprzekład ulicą, nagle jeden pyta się drugiego — »Jak była ubrana kobieta, która siedziała na progu domu czwartego z rzędu, na poprzedniej ulicy?«; albo — »Co mówili ci dwaj panowie, których spotkaliśmy na rogu, gdzie stoją razem z trzecim?«; »Jaki był numer dorożki i gdzie kazano jej jechać?«; »Jak wysoki jest ten dom i jak szerokie są jego okna na piętrze?«; i t. d.

Podobne ćwiczenia wyrobiły najlepszych skautów.

### Zabawy w spostrzegawczości.

#### Zabawa Kima.

Instruktor \*) (albo jeden z chłopców) kładzie na stole albo na podłodze (wówczas wszyscy inni przysiadają w kuczki, tworząc koło) kilkanaście, a po pewnej wprawie nawet kilkadziesiąt różnych drobnych przedmiotów, między którymi niektóre dwa albo trzy razy się powtarzają; mogą to być ołówki, scyzoryki, klucze, bilety, fotografie, orzechy, kawałki sznur-

\*) Przez instruktora rozumiem tu nie tylko egzaminowanego oficera skautowego, ale wogóle każdego, kto będzie kierował zabawą albo ćwiczeniem, więc także zastępowego.

ków, guziki, kamyki i t. p. Przedmioty te są zakryte przed oczyma chłopców chustką.

Następnie usuwa chustkę i pozwala patrzeć obecnym przez przeciąg jednej albo pół minuty.

Po jej upływie każdy chłopiec samodzielnie spisuje na kartce spostrzeżone przez siebie przedmioty i kartkę oddaje instruktorowi.

Zamiast tego może sam instruktor zrobić ogólny spis owych przedmiotów, a umieściwszy obok tyle kolumn, ilu chłopców bierze udział w zabawie, kazać każdemu z nich wyliczyć sobie cicho spostrzeżone przedmioty i te w odpowiedniej kolumnie zaznaczyć.

Wygrywa chłopiec, który zauważył najwięcej przedmiotów.

Jeżeli ta zabawa ma być włączona do egzaminu wywiadowczego, to ochotnik musi na pamięć wyliczyć 16 przedmiotów z pośród 24, obserwowanych przez przeciąg jednej minuty, a również na żądanie opisać te przedmioty, ażeby nie ulegało wątpliwości, że się co do nich nie myli. Za wyliczenie przedmiotu, którego nie było, obejmuje się przy rachunku jeden dobrze zauważony przedmiot.

Zabawa Kima jest jednym z najważniejszych ćwiczeń skautowych i powinna być przy wielu sposobnościach przez samych skautów uprawiana.

## Wystawy sklepowe.

Instruktor zatrzymuje chłopców przy sześciu wystawach sklepowych i pozwala na każdą z nich patrzeć przez pół minuty. Potym każe im opisać ustnie lub pisemnie zauważone przedmioty. Kto najwięcej i najdokładniej zauważył, wygrywa. Pozostali dalej idą w zawody. Wreszcie pozostaje ostatni, który za każdym razem najmniej zauważył. Ale też zato najwięcej miał ćwiczenia.

Podobnie zamiast przed wystawą sklepową można posłać chłopców do nieznanego im pokoju.

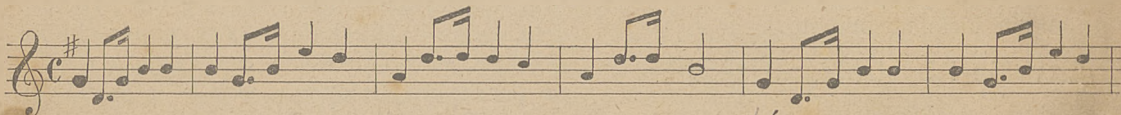
## W zajęcia.

»Zając« ucieka piechotą albo na rowerze i co kilka lub kilkanaście (stosownie do umowy) kroków upuszcza ziarno grochu \*), pióro, kawałek skórki pomarańczowej albo też rysuje kredą na drzewach znaki. Pozostali ścigają go po tym śladzie. *Andrzej Małkowski.*

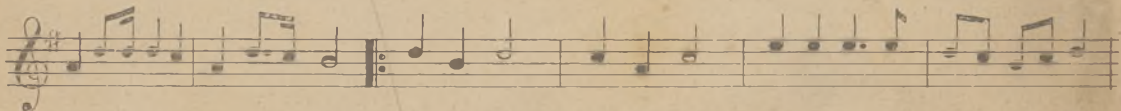
(W następnym numerze będzie pomieszczona *Gawęda o tropieniu*).

\*) Najlepiej do tego używać ziarenek grochu, bo te następnie zjadają ptaki i w tym samym miejscu można drugi raz bawić się „w zajęcia“.

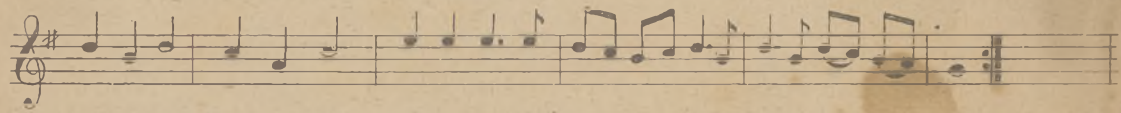
## Marsz Skautów.



*Wszystko, co nasze, Polsce oddamy! w niej tylko życie - więc idziem żyć! Świąty się biela - zerwiem kajdany!*



*Rozkaz wydany: Wstań, w stołce idź! Ramię przez! Słabość krusz! Ducha też Oj - czyżnie mitej słoń!*



*Na jej zew W bój czy trud Pójdzie rad Har-cerzy polskich ród - Har-cerzy polskich ród.*

## Przyroda we wrześnie.

Gospodarna jesień nadszła w całej dostojności i pobudza przyrodę do ożywionej, a bardzo różnorodnej działalności. Wszystko, co żyje, rozkoszuje się teraz ciepłymi jeszczej dniami, ale zimne noce i nad-

ranki już ostrzegają świat żyjący, że ciągnie za jesienią zima, straszna, nielitościwie groźna, zabójcza dla tych, co niegotowi do walki z nią. Więc co instynktu życia nie zatraciło, wyteńżenie pracuje, aby zakończyć swe prace obronne przed nadejściem zimy.

Świat roślinny zrzuca liście, jakby

chciał mieć więcej swobody w zapasach zimą, i zakańcza dojrzewanie owoców i nasion.

Zrzucenie liści poprzedza jesienne ubarwienie; »na jesieni świat się mieni i w dobrane gra kolory...« mówi o tym Pol, choć jest w tym tylko częściowa prawda, ta, że na jesień te dobrane kolory występują z wielką siłą i rzucają się odrazu w oczy, bo w istocie ubarwienie drzew i krzewów przez cały rok podlega zmianom. Jasno-zielona szata na wiosnę stopniowo ciemnieje do pięknej letniej zieloności, ale najpiękniejsze kolory są istotnie na jesień, gdy się »starodrzewne lasy wieńczą miedzią, złotem i rubinem, i szmaragdem, i bursztynem...« jak mówi poeta.

Drzewa przystrajają się wspaniale, ale te stroje nie tylko nie są »sprawiane« ze szkoda drzewa, bo na koszt istotnych potrzeb dla zaspokojenia potrzeb fałszywych, ale wprost przeciwnie — wspaniała dla naszego oka szata jest dla drzewa źródłem nowych zasobów siły żywotnej i wypływa z głębokiej potrzeby.

Liście karmiły drzewo; czerpały z otaczającej atmosfery i ze słońca części pożywne i karmiły cały organizm; na jesień przychodzi czas, gdy drzewo ma odpocząć po twórczej pracy od wiosny; cel wszystkich wysiłków — owoce, zawiązek dalszego życia, jakby stwierdzenie jego nieśmiertelności, już są rozsiane lub gotowe do przechowania na drzewie w czas zimy; i słońce grzeje coraz słabiej — drzewo więc uczy się żyć bez jego energii; nie potrzebne więc mu i liście — pośrednicy; więc przybierają kolory, odporne wobec słońca, czerwone i żółte przeważnie, tracą swą spójność z drzewem i opadają, bo w przyrodzie panuje ścisła celowość; nie ma w niej miejsca na skład rupieci; wszystko jest powołane do jakiegoś ważnego czynu; skoro czyn został dokonany, wszystko to, co zostaje po nim i co już użyte być nie może, jest usuwane, aby w innej postaci, na innym miejscu — nieustannie służyło wielkiemu, ciągle doskonalącemu się życiu. Więc, i liście opadają; gdyby miały ambicję zostać na drzewie, wówczas w krótkim ciągu lat zabrakłoby miejsca na liście wiosenne, zielone, drzewo musiałoby ginać, powstrzymane w rozwoju — bo co iść naprzód nie chce, idzie na śmierć.

Zresztą, okrutna zima zniszczyłaby wkrótce delikatne liście wraz ze wszystkimi, znajdującymi się w nich sokami pożywnymi; lepiej zatem, że soki te zawczasu wrócą do drzewa, a liście zwiędną i spadną; piękny przykład bohaterskiej śmierci, dla spogowiania sił drzewa macierzystego; mogłoby się mieć wrażenie, że w strasznej walce drzew

zimą — liście dobrowolnie giną w jesieni, aby na wiosnę nowy liść mógł powstać i obwieścić zwycięstwo drzewa.

Wszelkie bohaterstwo ma w sobie niewypowiedzianą królewskość; liście jesienne mają królewskość szat; purpura i złoto, najzwyklejsze to odzienie liści, umierających na polu chwały, bo dla spełnienia obowiązku.

Liście każdego drzewa i krzaku przybierają inną barwę. Najpospolitszą jest barwa żółta, jak u brzozy i u innych drzew; u dębu przechodzi prawie w brunatną; liście buku są jasno-brunatne, czyste i połyskujące, jedne z najładniejszych; jarzębina płonie czerwono; to też przepiękny jest widok na jesień, gdy »w pożegnanie grają lasy barw tyśiącem, pełnych kraszy...« (Pol).

Zmiana barwy odbywa się dwojako, albo cały liść stopniowo zmienia ją, stając się cały albo żółty, albo brunatny, albo czerwony; albo też kolor zielony znika częściowo i na powierzchni liścia tworzą się nadzwyczaj ładne, nieraz różnokolorowe rysunki; prześlizgane są np. liście klonu zwyczajnego.

I drzewa iglaste tracą część igieł na jesień, choć nie zmieniają barwy; tylko modrzew pozbywa się igieł zupełnie.

Las na jesień jest piękny, ale i smutny; czuje się za pogodą tężowych barw — zimę; jednak póki »liść na drzewie mocno trzyma, nie tak prędko przyjdzie zima«, tymbardziej, że we wrześniu i w październiku dużo jeszcze prac odbyć musi przyroda: gdyby inaczej, zaczęłaby swe prace wcześniej, bo przyroda się nigdzie nie spóźnia, jak nigdy się nie śpieszy.

Drugą z najważniejszych prac świata roślinnego jest zakończyć dojrzewanie owoców i rozsiał je. Dojrzewanie było celem całej pracy rocznej; rozsianie biorą na siebie potężne wichry jesienne; nie są to owe słodkie, miękkie wiateryki, wiejące w gorące dnie czerwca i lipca i sprzyjające zapładnianiu zbóż i traw; wiatry to surowe, bo potężne; nie dziwnego, inne są zadania powietrznych prądów na jesień; muszą one strącić i zerwać owoce drzew, przeważnie w jesieni dojrzewających, i roznieść je daleko po okolicy; dojrzyć i szeroko się rozsiał, to jest prawo, to jest zadanie każdego zdrowego dziecięcia przyrody, i przyroda, łaskawa i zawsze naginająca się do rozumnych potrzeb swych dzieci, powołuje do działania siły pomocne; w jesieni równie i wichry, które mają, doprawdy, poważniejsze zadanie, niż unosić w powietrzu różnokolorowe latawce.

Wierzby, topole i wiązy dojrzały i rozsiały swe nasionka jeszcze na początku lata; brzoza dokonała rozsiania swych skrzydlatych, brunatnych nasionek, fruujących, niby dro-

ne motylki, w sierpniu lub w końcu lipca, ale większość drzew dzikich dopiero na jesień jest gotowa ze swą »maturą« dojrzałości, przed którą nie wyprawi w drogę swych owoców, zarodku przyszłego dzielnego życia, w najcięższych nieraz warunkach.

Prawdziwym cudem są nasiona niektórych drzew; są to, jakby rodzaje skrzydlatych owadów; bo są zaopatrzone w błonki, jak w skrzydła, aby z wichrami jaknajdalej lecieć mogły, i unoszą się w powietrzu nawet przy niezbyt silnym wietrze. Nie wszystkie jednak, bo są i dość ciężkie, wymagające znacznie silniejszego wichru, i co ciekawsze, że dojrzewają one znacznie później, w październiku, gdy i wichry są potężniejsze.

Należy do nich przedewszystkim grabina lub buczyna, o których też później mówić będziemy. Nasiona lekkie mają klon i jesion. Szczególniej piękne są owoce klonu; dość duże, o zgrabnych, długich skrzydełkach, złożone po dwa razem; owoce jesionów — podobne do nich, ale nie bywają nigdy zrosnięte parami, lecz wiszą w pęczkach po kilka, w kształcie podłużnym. Owoce klonu i jesionu pospolicie zowią się skrzydlakami; mniej zasługiwałyby na tę nazwę orzeszki lipowe; bardzo drobne, są opatrzone wązkim listeczkiem u nasady, jakby szerokim jednym skrzydłem; są one cięższe, niż skrzydlaki klonu i jesionu, i choć mogą latać, już nie tak łatwo im to przychodzi; za to ich skrzydło odgrywa bardzo skutecznie rolę żagla; gdy wpadną do wody, zawsze mogą liczyć na przybicie do brzegu i w przyjaznych warunkach na wylądowanie.

Owoce dębu są tak ciężkie, że im wiatry podolać by nie mogły; więc też przyroda odebrała im skrzydła, wynagradzając je natomiast smaczną strawnością. Po dojrzaniu strącają je wichry i sam ciężar na ziemię (co dojrzało bowiem, nie może przy macierzystym drzewie trwać, ale iść w świat, szerzyć gatunek i jego wpływy) a roznoszeniem ich zajmują się różne ptaki oraz zwierzęta czworonożne; i w tym przebija równie mądra opieka Opatrzności; każde stworzenie myśli przedewszystkim tylko o sobie, ale przy zaopatrzeniu swej spiżarni niejeden owoc zostanie po drodze, o co właśnie chodzi; i w ten sposób drzewo, ofiarowawszy część swego dobra najlepszemu dla swych bezwiednych pomocników, osiąga swój cel najistotniejszy: przedłużenie gatunku.

Drogą dębu idzie buk, grab i leszczyna, mająca najcięższe owoce, dawno już dojrzałe orzechy, bo przecie nie napróżno mówią, że »Święty Wawrzyniec (10 sierpnia) uwije z orzechów wieniec«.

Owoce drzew i krzewów są albo twarde, ukryte w rozmaitego kształtu łupinach, albo mięsiste i mniej lub więcej soczyste, jak ciemno-niebieskie owoce tarniny lub podłużne, kwaśne, czerwone jagody berberysu lub czarne szakłaku.

Wśród barw jagód u mnóstwa krzaków, zapełniających nasze pola i lasy, przeważają dwie: niebieska i czerwona. Krzaki, których liście zaczynają wcześniej żółknąć, mają owoce koloru ciemno-niebieskiego, niekiedy prawie zupełnie czarnego, takie bowiem najlepiej odbijają od liści pożółkłych. Do tych należą szakłak, czeremcha, świdwa, bez czarny, jałowiec. Krzewy, które dłużej zachowują zieloność, mają owoce czerwone, jak bez koralowy, trzmielina, kalina, jarzębina, dzika róża, cis, bowiem od ich zielonawych liści najlepiej odbija barwa czerwona.

Barwa owoców ma takie znaczenie dla krzewów, jak i barwa dla kwiatów; barwa ich bowiem przynęca ptaki, karmiące się owocami; zjadają one ich mięso, a ziarna odrzucają, siejąc je w ten sposób.

\* \* \*

I świat zwierzęcy nie zachowuje się obojętnie wobec grożącej zagładą zimy. Kto może i umie, robi zapasy na zimę; kto nie umie lub komu się nie chce, ucieka do cieplejszych krajów lub przygotowuje norę, aby przespać zimę, po możliwie najlepszym utuczeniu się w jesieni, bardzo do tuczenia odpowiedniej porze roku.

Ptaki, bardziej delikatne, nie czekają końca jesieni, lecz pośpiesznie opuszczają nas już w końcu lata. Tak czynią kukułki, wilgi i słowiki. We wrześniu za bardziej znanymi wędrownikami, jak bociany lub jaskółki, zbierają się do odlotu dierzby, pokrzewki, pliszki, dudki.

Niemiałą jest rzeczą opuszczać miejsca, dobrze poznane, więc bezpieczniejsze; ociągają się też ptaki, jak mogą, z odlotem w dalekie kraje, ale zimna i przymrozki nie żartują, więc zbiera się rzesza skrzydłata, i coraz bardziej ponure i puste będą nasze lasy.

Pewna część ptactwa, lepiej zahartowana i zaradniejsza w odszukaniu pokarmów w zimie, pozostaje w ojczyźnie; poznamy je później. Pozostają równie owady i zwierzęta.

Z bardziej znanych owadów mrówki (*Formica*) nie robią żadnych zapasów na zimę; poprzestają na przeniesieniu się do niższych, cieplejszych piątr swych siedlisk, gdzie zapadają w odrętwienie zimowe; obudzi je wiosna.

Pszczoły (*Apis mellifica*) z niezmordowaną pracowitością zbierają miód w plastrach; całą zimę muszą przeżyć tym, co zdą-

żą znieść do mrozów, nie pozwalających im na opuszczanie ulów.

I rozmaite zwierzęta leśne postępują podobnie.

Więc, figlarna wiewiórka (*Sciurus vulgaris*) zajęta jest zbieraniem orzechów, żołądzi, bukwi; ukrywa je w kilku upatrzonych kryjówkach, aby nie być zmuszoną potem do poszukiwania pożywienia w czasie ostrych mrozów lub śnieżnych zawiei. Przewrotna to i skrzętna gospodyni; nie tylko więc dba o pożywienie, ale kłopoce się o mieszkanie; lato spędza ona w gnieździe, budowanym z gałęzi; na zimę przenosi się do dziupli, którą ciepło zaopatrza.

Łatwo się oswaja, ale trzymać jej w domu niepodobna, bo w klatce jest barbarzyństwem zamykać stworzenie, którego żywiołem jest przestwór gałęzi leśnych, ruch i powietrze; w pokoju zaś trzymana wszystko ogryza i niszczy.

Ta cecha sprawia właśnie, że wiewiórka — mimo niezwykle ujmującej powierzchowności — jest wielkim szkodnikiem; a nie tylko ogryza korę z młodych gałązek i niszczy pączki drzewne w zimie, pustoszy ona gniazda ptasie, wypijając jaja i pożerając pisklęta. Jej szkodliwość nie rzuca się w oczy, bo przeważnie — na szczęście dla lasu — jest ich w każdej miejscowości niewiele, jednak szkodnikiem jest, mimo niewinnych pozorów.

Równie skrzętną i zapobiegliwą, jak wiewiórka, jest druga mieszkanka leśna, na zimę nie przenosząca się do zabudowań ludzkich, lecz osiadająca w norach ziemnych lub niziach, ciepłych dziuplach. Jest to mysz leśna lub wytokowa. Dobrą jej cechą jest to, że woli swoje utrzymanie w czasie zimy zawdzięczać sobie, nie ludziom; gromadzi więc do swego zimowego mieszkania zapasy orzechów, żołądzi, bukwi i wszelakich nasion; jak wiewiórka, wybiera tylko wyborowe owoce, wiedząc, że tylko te nie zepsują się przez długie miesiące zimy.

I koszatki (*Myoxus*) znoszą zapasy wszelakich orzechów do swych kryjówek; jednak korzystają z nich tylko w jesieni, nim zapadną w odrętwienie zimowe, w jakim przebywają całą zimę i początek wiosny, kiedy się ze snu zimowego zbudzą, a jeszcze za chłodno jest na opuszczanie nory. Są to nie duże, zgrabne zwierzątka, podobne i do wiewiórki i do myszy. Z kilku naszych gatunków największa jest połcha (*Myoxus glis*), trochę mniejsza od wiewiórki i z ogonem mniej puszystym, za to bardziej krępa.

Bardziej znanym gatunkiem jest również orzesznica (*Myoxus avellanarius*), podobna bardziej do myszy, o bardzo zgrabnej budowie i długim, niezbyt puszystym ogonie.

Koszatki żywią się, jak wiewiórki, orzechami, żołądziami i nasionami drzew iglastych; ale z upodobaniem jadają również soczyste owoce; zakradają się one nieraz do sadów, gdzie sprawiają duże szkody; jednak są o wiele mniej szkodliwe, niż wiewiórki, »tanecznicze lasów«, bo nie ruszają ptactwa i spędzają zimę w śnie, mniej więc czasu mają na niszczenie drzew.

Z bardziej znanych zwierząt leśnych ani jeż (*Evinaceus europaeus*) ani borsuk (*Melops taxus*) nie robią zapasów; spędzają oni całą zimę w śnie. Jeż bardzo starannie opatruje na zimę swoje mieszkanie; ze suchych liści i traw urządza ciepłe poślanie i zatyka starannie i grubo wszystkie wejścia. Mimo to zdarza się, że w razie ostrzejszego mrozu, młode jego, nadzwyczaj delikatne, giną.

Borsuk jest zbyt ociężały i powolny, aby miał się trudzić nad urządzeniem spiżarni, gdy sen jest mu, jako znanemu próżniakowi, najprzyjemniejszy, a nora jego jest bardzo starannie wybrana i utrzymana.

Jednak, i jeż i borsuk udadzą się na sen zimowy znacznie później, gdy już nie będzie nic do jedzenia, lub gdy zbyt dokuczliwe staną się słyty. Obecnie jest w czym przebierać nawet najwybredniejszym smakoszom: orzechy, żołądzie, grzyby, jagody, ziarna i nasiona — pozwalają jeść od rana do nocy i od nocy do rana, uczują też zwierzęta tak, że każde spasa się i chodzi w tłuszczu, zgodnie z przysłowiem: »tłusty, jak borsuk na jesieni...«

To zaopatrzenie się w tłuszcz na jesieni ma swoje głębokie znaczenie w życiu zwierząt: zima wygłodzi i wychudzi wszystkich; kto chce ją przetrzymać, musi mieć dużo zapasów ciała na sobie; kilkumiesięczny post, nawet we śnie spędzony, wyczerpie z zapasów zdobytych; musi tłustym zastać każdego zima, aby wiosna choć trochę ciała na zwierzu zastała.

Obiadują też zwierzęta chętnie, choć nie zawsze bezpiecznie, na tej wielkiej, obfitej uczcie, jaką przyroda wydaje dla wszystkich swych dzieci na pożegnanie ciepła, źródła życia.

## W letargu leży olbrzym...

W letargu leży olbrzym uśpiony,  
A wróg śpiącego w jarzmo zaprzęga,  
I dawnej jego chwale uraga  
I krzyczy: umarł! Już pogrzebiony!  
A ślepi wierzą — a słabi płaczą!  
Lecz wieszcz wie dobrze, że tylko drzymie!  
Precz mi z żałami! precz mi z rozpaczą!  
Wstawaj olbrzymie! Wstawaj olbrzymie!

I olbrzym zadrży całym ogromem —  
I wieko trumny złamie, jak drzazgę!  
A rozjuszony przeszłym swym sromem  
Te szczątki jeszcze zdruzgocze w miazgę!  
A to robactwo złe, co go toczy,  
Na które patrzysz z takim przestrachem,  
Choć takie mnogie! zaledwie zoczy,  
Strząśnię i zgniecie jednym zamachem!

Błogosławieni są, którzy wierzą,  
I mężnem sercem trwają do końca!  
Bo oni tylko niebo odzierają,  
Ujrzą promienie zbawienia słońca!  
Błogosławione święte ofiary,  
Którymi nasza ziemia się krwawi!  
Takie jest nasze wyznanie wiary  
I taka wiara wkrótce nas zbawi!...

*Karol Baliński.*

## „Zbarańczyk“ w Ameryce.

Niżej zamieszczone opowiadanie Ernesta Thompsona Setona jest zaczerpnięte z początków harcerstwa, kiedy jeszcze jen. Baden-Powell nie stworzył swojej organizacji w Anglii.

Należy zaznaczyć, że pierwsze pomyśły harcerstwa urzeczywistnił obecny amerykański Skaut Naczelny (stojący na czele 300.000 skautów w Stanach Zjednoczonych) E. T. Seton. W ojczyźnie czerwonoskórych Indian wzorował się na życiu obywateli ich Gromad.

Jak widać z opowiadania, zabawa przedstawiona jest tą samą, którą u nas znają pod nazwą zabawy w »Zbarańczyka«.

Nie znaną natomiast u nas, amerykańską jedynie rzeczką, jest nadawanie na wzór indyjski przydomków takich, jak »Sokole Oko«, »Jelenie Nogi«, »Czarny Wilk« i t. p. Uroczystość nadania takiego przydomka skautowi, który dokonał czegoś niezwykłego, wraz ze spalaniem jego dawnego przydomka, wypisanego na kawałka kory brzozy, jest tu barwnie opisana.

»Zbarańczyk« (Scout Messenger) jest dobrą obozową skautową zabawą, w którą należałoby od czasu do czasu bawić się w każdym obozie. Reguły tej zabawy będzie można poznać w tym oto opowiadaniu.

### Jak skaut „Węgorz“ zdobył swój przydomek.

»Forteca Dżellipot (Jellypot) jest najdokładniej zablokowana« — takie słowa przecierały przez obóz Sarrawampańskiej Drużyny Skautowej.

W odpowiedzi na to drużynowy odezwał się: »Kto z was przekradnie się przez linje nieprzyjacielskie z listem do twierdzy«.

Na ochotnika zgłosiło się trzech skautów. Dwu z nich było wsławionymi już gońcami,

trzeci — był małym żyłastym chłopakiem, o którym sława nie jeszcze nie słyszała, a który nosił tak niepiękny przydomek, że tu o nim wolę milczeć, choćby mi złotem płacił chciano.

»Ty?« zapytał drużynowy. »A czy wiesz, na co chcesz się narazić?«

»Wiem dobrze« — mówił mały chłopiec.

»Czy wiesz, że cała okolica jest obsadzona przez nieprzyjaciół i że, gdy zostaniesz złapany, pójdziesz do niewoli?«

»Wiem, ale ja nic sobie z tego nie robię«.

Ta jego odwaga zrobiła dobre wrażenie, więc drużynowy powiedział: — »Masz widocznie fantazję. Pozwalam ci tedy iść z listem«.

Napróżno będziecie szukać na mapie fortecy Dżellipot albo krajów Sarrawampów; a również nie znajdziecie w księgach historii wojny 1906 roku. Dlatego należy dać pewne objaśnienie.

Sarrawampowie stanowili Drużynę Skautową w stanie Konnektikut (Connecticut \*) i bawili się w »Zbarańczyka«. W stanie oblężenia znajdowała się wieś odległa o dwa i pół kilometra. Jeden skaut miał się jako goniec przekraść z listem. W chwili, kiedy on opuszczał obóz, dwudziestu skautów nieprzyjacielskich mogło zejść z pozycji w połowie drogi między fortecą a obozem i zająć wszystkie przejścia do fortecy.

Gońcowi wymieniono trzy domy, do jednego z których musiał się przekraść. Mógł zaś udać się jakąkolwiek drogą, z północy czy z południa, ze wschodu czy z zachodu, lądem czy morzem, piechotą, koleją, na koniu, na aeroplanie — byleby tylko miał na właściwym miejscu, na rękawie swoją zieloną przepaskę. Nie wolno mu jednak było przebrać się w suknie kobiece.

Nieprzyjaciółom zaś nie wolno było zbliżać się więcej niż o sto kroków do trzech domów, które oznaczały fortecę.

Goniec miał trzy godziny na przekradnięcie się i na powrót. Gdyby został schwytany w chwili przekradania się do obozu, to dostałby się do niewoli, z której jednak mógł się później wykupić za cenę trzydziestu strzał (każda w cenie 10 groszy). Jeśli mu się udało dotrzeć do którego z trzech domów, miał poprosić »komendanta fortecy« (którym zwykle była jakaś starsza pani) o piśmienne potwierdzenie swego przybycia i potem wrócić jak tylko można najprędzej. Gdyby został schwytany w drodze powrotnej, dostałby się znowu do niewoli, ale mógłby się wykupić za połowę poprzedniego okupu, ponieważ dokonał połowy pracy.

\*) Jeden z najmniejszych Stanów Ameryki Północnej, na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego.



Jeśliby zaś przekradł się szczęśliwie z powrotem do obozu, toby miał prawo zażądać od każdego nieprzyjaciela haraczu dziesięciu strzał, albo ich wartości, a również otrzymałby na zawsze tę torebkę na listy, w której dokonał przekradnięcia i zaszczytny napis na tej torebce. Torebka ta na wypadek schwywania stałaby się własnością tego skauta nieprzyjacielskiego, który gońca schwytał.

Tak wyglądała zabawa w »Zbarańczyka«, a choć to była zabawa, stawki były wysokie — jeśli się uwzględni nie tylko ich wartość ale i chwałę, o którą przedewszystkiem chodziło. To też zainteresowanie ogromnie wzrosło.

Kiedy więc na ochotnika zgłosił się żylasty Janek Braun (Brown), zdziwienie było nie małe.

»Zaczekaj, dopóki nie zobaczysz tych, którzy jako nieprzyjaciele mają ciebie schwytać« — mówił dalej drużynowy. »Będziesz mógł jeszcze cofnąć się od swego zamiaru«.

»Poszukuje się dwudziestu nieprzyjaciół« — takie usłyszano obwieszczenie i wkrótce tyłu też znalazło się w jednym rzędzie. Byli między nimi i mali chłopcy, ale połowa składała się z dużych, 15-to i 16-to letnich gotowych do wszystkiego zuchów, o wiele silniejszych i ścieglejszych od gońca.

»Czy teraz nie chcesz się cofnąć?« pytał drużynowy. »Wielu sprawniejszym od ciebie nieudała się sprawa. Ryzykujesz swoje życie«.

»Ja sobie z *nich* nic nie robię« odparł żylasty Janek.

Ten jego wyzywający upór wywołał naturalnie powszechną wesołość i poklask.

A zatem wysłano dwudziestu nieprzyjaciół na pozycję w połowie drogi między obozem a fortecą, a razem z nimi oficera z zegarkiem. Punktualnie o godzinie dziesiątej mieli się oni rozszpać i poukrywać w okolicy. Również punktualnie o dziesiątej goniec miał opuścić obóz. Taki zaś niósł ze sobą list, zamknięty w pięknej, indyjskiej, ze skóry koźlej torebce, która stać się miała nagrodą zwycięzcy: —

»Obóz na Standowych Skalach,  
10 sierpnia 1906.

Komendant, forteca Dżellipot.

Goniec, który ten list doręczy, jest naszym najlepszym skautem. Za swoje przekradnięcie mimo wszystkie przeszkody będzie on niezwykle nagrodzony. List ten ma powiedzieć Panu komendantowi, że się zbliżamy. Jeżeli będzie Pan mógł wytrzymać, dajmy na to, jeszcze przez trzy lata, to już będziemy mogli dać Mu odsiecz. Proszę o potwierdzenie

odbioru listu i odesłanie odpowiedzi przez tego samego gońca do

Czarnego Wilka, drużynowego Sarrawampańskiej Drużyny Skautowej«.

Żylasty Janek poszedł, a Czarny Wilk już go żałował. W ostatnim miesiącu nie udało się już trzem o wiele lepszym skautom, a nieprzyjaciele z bogacili się okupami. Nawet było nie ładnie posyłać Janka wobec takich trudności. Poszedł już jednakże, a jego młoda, nieustraszona postać zniknęła w pobliskich lasach.

Rowery, łódki, przebrania, szybkie przebieganie, podpełzywanie i fałszywe ślady robione przez szpiegów — te wszystkie fortele już poprzedni skauci wypróbowali.

Jeden z nich chciał przejechać na motocyklu, lecz został schwytyany przez linję skautów, którzy trzymając się za ręce stanęli w poprzek drogi i zmusili go do zatrzymania się. Drugiego znaleziono skrytego w stogu siana, a trzeciego schwymano w chwili, gdy ten przekradał się przez linję w wózku dzieciennym, który pchała niańka, a sam był przebrany za małe dziecko.

Trudno było wymyślić nowy fortel. Komendant nieprzyjacielski zupełnie dorósł do swego zadania, każdy z jego skautów wiedział dobrze, co ma robić, mianowicie z chwilą nadejścia godziny zabawy biegł wzdłuż gościńca, przecinał wyznaczoną sobie drogę i zajmował pozycję na wskazanym pagórku albo na oznaczonym drzewie.

W ten sposób na żylastego Janka była przygotowana sieć. Zdawało się niemożliwym, ażeby mógł wygrać.

Miał on trzy godziny czasu do wykonania swego zadania. Wyobraźcie więc sobie zdziwienie, kiedy w niespełna dwie godziny odzłaowany już mały skaut wpadł wesoło do obozu, nie mogąc tchu złapać, ale cały i żywy.

Ubranie ociekało na nim z błota, przez które widocznie brodził i wydawało zapach wysoce nieprzyjemny. Czoło miał mokre, włosy zlepione potem, nawet list i torebka nabrały wody, przyniósł je jednak z powrotem, z potwierdzeniem komendanta i w przepisany czas.

W godzinę później wrócili nieprzyjaciele nieco skwaszeni, ponieważ wogóle wcale nie widzieli gońca. A kiedy wieczorem wobec pełnej Rady posępnie wręczali małemu chłopcu, który ich wystrychnął na dudki, należyne haracz, zwycięzca śmiał się i pokazywał zęby na widok swego niespodziewanego przybytku i torebki na listy, którą z opisem wypadku wręczono mu na zawsze, jako nagrodę.

Następnego dnia rano przybyło kilku gości z Nowego Jorku i ci pragnęli widzieć za-

bawę w »Zbarańczyka«. I znowu na wezwanie drużynowego wyskoczył na ochotnika żyłasty, Janek.

Napróżno ostrzegali go zastępowi, że teraz prawdopodobnie nieprzyjaciele poznali się już na jego fortelu, że są na niego zawzięci i że napewno odbiorą mu »życie«.

Janek powtarzał z uporem, że nie sobie z nich wszystkich nie robi i jak za pierwszym razem powrócił w przepisany czasie, zmoknięty, obłocony, wydając straszną woń, a jednak we właściwym czasie i z dobrym podpisem. A nieprzyjaciele znów wcale go nie widzieli.

Trzeciego dnia przybyło kilku gości z Bostonu i ci także chcieli zobaczyć »Zbarańczyka«, bo zamierzali go wprowadzić w swoich obozach.

Znowu wezwano ochotników i znowu zgłosił się Janek.

Drużynowy czuł, że mały łotrzyk dał się unieść powodzeniu z powodu dwu swoich zwycięstw i że dlatego zupełnie stracił głowę. Było poprostu niemożliwym, ażeby jeszcze po raz trzeci wygrał, to też drużynowy wziął go na bok i przedkładał mu, by był zadowolony swymi dwoma zaszczytnymi zwycięstwami.

Ale Janek obstawał przy tym, że jeszcze raz pójdzie. »On wiedział, że to zrobić potrafi. On sobie nie z tamtych nie robił.«

Więc poszedł.

Komendant nieprzyjaciół był kapitanem drużyny gry w piłkę nożną, doskonałym gimnastykiem i człowiekiem z bystrą głową. Dwie przegrane dotknęły go do żywego, więc postanowił zwyciężyć.

Skoro tylko rozpoczęcie zabawy zostało ogłoszone, komendant wysłał po jednym skauście na każde wzgórze obserwacyjne z widokiem na gościniec, jedyną drogę, która łączyła obóz z fortecą; każde dobre drzewo obserwacyjne obsadził skautami; jednego skauta wysłał do schwywania gońca przy obozie, drugiego przy fortecy. Udoskonalono skróty sygnalizacyjne i wszystko było gotowe. Każde zbliżenie się było kontrolowane.

Ale w godzinę i dziesięć minut mały Janek wrócił jak dawniej, mając list z należytym potwierdzeniem, jak dawniej zmoczony i wonięjący tak, że lepiej tego nie mówić. Nieprzyjaciele znowu go nie dostrzegli.

Tego wieczoru w kieszeni Janka dzwoniły trzykrotnie wypłacone haracze, a na jego pasek były nasadzone trzy torebki z zaszczytnymi napisami — i ze swą przykrą wonią. Niezręczne słowa Janka zdradziły fortel.

Trzykrotnie przekradł się do fortecy *pełzając pięćset kroków w kanale*. Stąd stan jego ubrania i jego powonienie.

Sytuacja okazała się wyjątkową, czyn bezprzykładnym, postanowiono więc wskrzesić z tego powodu starożytny zwyczaj i nadać małemu Jankowi zaszczytny przydomek.

»Mam nadzieję, że zasłużyłem na ładny przydomek« — mówił Janek.

»Z pewnością, że na ładny«, uspokajał go drużynowy.

Ażeby młodemu skautowi znaleźć godny przydomek zgromadziła się pełna Rada. Z pomiędzy proponowanych Janek wybrał przydomek »Węgorza«, gdyż jak węgorz prześliznął się między linjami skautów i nie został przez nich schwytyany.

Zbliżał się uroczysty wieczór, który zawsze jest wielkim wypadkiem, ponieważ rzecz takiej doniosłości musi być formalnie i wobec całej drużyny dokonana. Drużynowy rozpoczął mowę od przedstawienia nadzwyczajnego, trzykrotnego czynu młodego skauta, wskazał na trudności i na świetne wyniki.

»Według starego zwyczaju« — ciągnął dalej — »skaut, który w ten sposób się odznaczył, może otrzymać przydomek, który uwieczni jego czyn. Przedtym jednak wypisałem na tym kawałku kory brzozonej wszystkie jego dotychczasowe przydomki. Nie będę ich wliczał, kto chce jednak, może je przeczytać — lecz niech czyta uważnie, bo poraz ostatni przydomki te mogą być czytane i mówione. A teraz patrzcie! — rzucam je do ognia« — i rzucił kawałek kory brzozonej do ogniska, dookoła którego zebrała się Rada. »Odtąd już nie wolno nikomu nazywać go tymi przezwiskami, ani mówić o nich komukolwiek, ani też je wypisywać. Każdy wie, jaka za to czeka kara. Rada kazałaby nieposłusznego złapać, a obrażony skaut mógłby za każde przezwanie bezkarnie kopnąć winowajcę. A teraz na pamiątkę wielkiego dzieła Janka mamy mu nadać nowy przydomek. Jaki kto proponuje?«.

Jeden z radnych, na którego przypadała kolej, wstał i rzekł: »wnoszę, ażeby ze względu na charakter jego czynu przydomkiem jego był »Węgorz«, to jest skaut, którego nikt nie mógł złapać«.

»Ja również za tym głosuję« — rzekł następny radny.

Wtym nagle jeden z nieprzyjaciół Janka, mianowicie komendant nieprzyjaciół oblegających fortecę, zerwał się i krzyknął: —

»Wnoszę poprawkę — na pamiątkę swego czynu i szczególnych jego okoliczności, niech ten odznaczony skaut otrzyma nazwę »Szczura Kanałowego«.

»Ja głosuję za tym« — powiedział jego sąsiad.

Oczywiście wywiązała się zażarta dysputa, nim wkońcu poprawka została małą większo-

ścią przegłosowana, a zwycięzki skaut otrzymał urzędownie tytuł »Węgorza«.

Działo się to lat temu sześć, do dzisiejszego jednak dnia nasz skaut jest nazywany tym przydomkiem, a o jego dawnym przydomku zapomniano.

Skaut Janek wyrósł już z lat chłopięcych i niebawem zbliży się do wieku dojrzałego. Ci, co go znają, nie mają jednak żadnych obaw o jego przyszłość. — Kto się podjął przenieść list i nie cofnął się przed niczym, nie wahał się nawet wejść do wstrętnego kanału, ażeby spełnić swe zadanie, ten w życiu napewno spotka się z powodzeniem.

Tłum. X. Z.

## Egzaminy skautowe.

### Egzamin ochotniczy.

#### I. Znajomość prawa skautowego, znaków patrolowych i ukłonu skautowego.

##### Prawo skautowe.

#### 1. Skaut jest wierny Ojczyźnie.

Znaczy to, że stara się zrozumieć, czego Ojczyzna od niego wymaga i to wykonuje. Zawsze pamięta, że *Ojczyzna przedewszystkim — własna osoba później*. W tym się przejawia jego miłość do Ojczyzny — bo Ojczyzna żyje miłością synów.

1. Na słowie skauta można zawsze polegać.

Jeżeli skaut powie: »Polegaj na mnie, jak na skaucie, że tak jest«, ma to dla niego znaczenie takie same, jak uroczysta przysięga.

Taksamo jeżeli oficer skautowy zwróci się do skauta ze słowami: »Polegam na tobie, jak na skaucie, że to zrobisz«, skaut jest obowiązany do wyteżenia wszystkich swoich sił, aby niedozwolił niczemu sobie przeszkodzić i ażeby wykonać rozkaz.

Gdyby skaut splamił swój honor przez złamanie swego słowa, przestałby być skautem i musiałby być z organizacji usunięty.

3. Skaut jest karny i wierny swoim zwierzchnikom.

Znaczy to, że spełnia bez wahania każdy rozkaz swego zastępowego czy drużynowego.

Nawet jeśli otrzyma rozkaz, który mu się nie podoba, skaut musi postąpić, jak żołnierz, i spełnić go natychmiast w całej rozciągłości, ponieważ na tym polega karność wojskowa, do której jest obowiązany. Dopiero po spełnieniu rozkazu skaut ma prawo zgłosić się do tego, który mu rozkaz wydał, i powiedzieć,

co miał przeciw rozkazowi; rozkaz musi jednak wykonać natychmiast.

Skaut jest wierny swoim zwierzchnikom, stoi przy nich w doli i niedoli, broni ich przed nieprzyjaciółmi i nie pozwala nawet, by w jego obecności źle o nich mówiono.

4. Skaut nie zniechęca się i zachowuje uśmiech w najcięższych nawet okolicznościach.

Kiedy skaut otrzyma rozkaz, to wykonuje go szybko i wesoło, nie zaś ślamazarnie z miną skazańca.

Skaut nie narzeka na trudności, nie zwala winy na innych, ani też nie przeklina.

Jeżeli skauta spotka jakaś, choćby dotkliwa, przykrość, to ma on obowiązek zmusić się do uśmiechu. Receptą na to jest zagwizdanie albo zaśpiewanie jakiej wesołej piosenki i uśmiechnięcie się potym.

Wesołość skauta dodaje mu ochoty do pracy, a innych dobrze nastraja, zwłaszcza w chwilach niebezpieczeństwa, bo i wówczas skaut zachowuje się taksamo.

5. Skaut jest oszczędny i ofiarny.

Znaczy to, że nie trwoni lekkomyślnie pieniędzy, ale składa zbywające grosze do kasy oszczędności, by mieć w razie potrzeby pieniądze dla siebie, albo przyjść nimi z pomocą Ojczyźnie, innym skautom lub wogóle potrzebującym.

6. Skaut nie pije napojów alkoholowych, nie pali tytoniu i jest czysty w myśli, mowie i uczynkach.

Zasadą sokolstwa polskiego jest »W zdrowym ciele — zdrowy duch«, a to znaczy, że ażeby mieć zdrowy duch, niezłomny charakter, dzielność i wolę, trzeba mieć i zdrowe ciało.

Obowiązkiem też skauta jest mieć rozumną pieczę o zdrowie ciała, które jest potrzebne do służby skautowej. Dlatego skaut nie może zatruwać je alkoholem albo dymem tytoniu.

Skaut jest czysty, gardzi brudem moralnym i odwraca się od ludzi, którzy chcieliby go zepsuć. Skaut jest dzielny i męski.

7. Skaut jest przyjacielem wszystkich i ma obowiązek być im użytecznym i pomocnym.

Skaut nie może patrzeć z góry na ludzi biedniejszych, albo nienawidzić ludzi bogatszych dlatego, że są od niego bogatsi. Skaut odnosi się do każdego, jak na to zasługuje i dla każdego czyni, co tylko może najlepszego.

8. Skaut jest bratem każdego innego skauta.

Dla skauta żaden inny skaut nie jest obcy, więc jeżeli skaut spotka się z nieznanym mu skautem, rozmawia z nim taksamo,

jak z bratem, a jeśli może mu czym dopomóc, ma obowiązek to uczynić.

W razie niebezpieczeństwa skaut może się odwołać do wszystkich skautów o pomoc, a ci mają obowiązek zrobić wszystko, ażeby mu tej pomocy udzielić.

#### 9. Skaut jest rycerski.

Cechą prawdziwego rycerstwa jest wierna, bez myśli o nagrodzie i odważna — służba bliżnim, Ojczyźnie i Bogu.

Skaut jest uprzejmy i usłużny względem wszystkich, ale zwłaszcza względem kobiet, dzieci, starców i kalek. Pamięta, że rycerze otaczali szczególnym szacunkiem i opieką swoje matki i siostry i nie dozwoliliby nigdy, aby je skrzywdzono.

10. Skaut jest przyjacielem zwierząt.

Znaczy to, że stara się je chronić przed bólem i nie zabija ich bez potrzeby. Na podchodzenie wybiera się raczej z aparatem fotograficznym, niż ze strzelbą.

#### Znaki patrolowe.

Znaki patrolowe, które się robi, zwłaszcza podczas patrolowania, na ziemi, drzewach i t. d. po prawej stronie drogi są następujące:

»Idź w kierunku strzałki.«

»List schowany w kierunku strzałki o trzy kroki stąd.«

»Nie idź tą drogą.«

»Poszedłem do domu.«

Obok znaku patrolowego skaut umieszcza swój podpis, który się składa z rysunku godła (zwierzęcia), zastępu, numeru, którym skaut jest w zastępie oznaczony oraz cyfry drużyny. Obok umieszczony znak jest podpisem np. »Numeru 1 zastępu Kruków XV Lwowskiej Drużyny Skautowej«.

W nocy te same znaki układa się z patyczków albo kamyków i otacza obwodem z trawy, ażeby skaut mógł go natrafić i odczytać palcami

#### Uklon skautowy.

Są dwa ukłony skautowe: — uklon koleżeński i uklon służbowy.

Przy uklonie koleżeńskim skaut podnosi dłoń na wysokość bark. Ukłonem koleżeńskim witają się i żegnają skauci między sobą.

Przy uklonie służbowym skaut podnosi dłoń do czoła, zarówno wtedy, gdy jest w kapeluszu, jak i gdy jest bez kapelusza.\*)

\*) W niektórych armjach regularnych nie wolno salutować do czoła, gdy się jest bez czapki. Skauci jednak salutują do czoła zarówno, kiedy są w kapeluszach, jak i kiedy są bez kapeluszy.

Ukłonem służbowym skaut salutuje przed swoimi zwierzchnikami, więc zastępcą, zastępowym i oficerami skautowymi, podczas służby i kiedy jest w mundurze skautowym.



Do ukłonu skautowego trzeba złożyć dłoń w sposób podany na rysunku, mianowicie oprzeć duży palec o paznokcie palca małego, a pozostałe trzy palce mieć wyprostowane.

Te trzy wyprostowane palce mają przypominać skautowi trzy obowiązki skauta, mianowicie:

- 1 — wierność Ojczyźnie,
- 2 — pomaganie innym,
- 3 — posłuszeństwo Prawu Skautowemu.

— Drugi punkt egzaminu ochotniczego będzie opisany w następnym numerze.

## Zastęp i Drużyna.

W pierwszym tomie »Skauta« ukazał się szereg artykułów, dających praktyczne wskazówki do zawiązywania zastępów (patrolów) i organizacji drużyn.

W tym tomie pod nagłówkiem »Zastęp i Drużyna« będzie to jeszcze raz uczynione, tylko rzecz potraktowana będzie obszerniej, bardziej wyczerpująco a przedewszystkim autor skorzysta z dawnego doświadczenia i wprowadzi nowo opracowane regulaminy i zmiany organizacyjne, dotąd jeszcze drukiem nie ogłoszone.

W artykułach tych będą omawiane jedynie zastępy i drużyny chłopców. Rzecz o organizacji dziewcząt ukaże się w »Skaucie« później i pod osobnym tytułem.

Mamy nadzieję, że artykuły te okażą się dla ujednostajnienia i uporządkowania naszej pracy skautowej korzystne.

#### Jak zawiązać zastęp.

W miejscowości, w której niema regularnej sokolej drużyny skautowej, to jest drużyny z mianowanym przez Związkowe Naczelnictwo Skautowe drużynowym, każdy może zawiązać zastęp skautowy. I tam jednak, gdzie już regularne drużyny istnieją, można zawiązać nowy zastęp skautowy, jeżeli w drużynie miejsca na nowe zaciągi już niema.

Zawiązany zastęp należy zgłosić do najbliższej drużyny albo do Komisji Organizacyjnej Związkowego Naczelnictwa Skautowego (ul. Sokoła 7, Lwów), gdy jego członkowie wykażą, że można na nich jak na skautach, polegać i zdadzą egzamin ochotniczy.

Pragnieniem organizacji skautowej jest, ażeby (zwłaszcza obecnie, kiedy niema jeszcze

w Polsce dostatecznej ilości oficerów skautowych) do drużyn zgłaszały się już *zorganizowane zastępy ochotników*.

O zorganizowaniu się zastępu będzie świadczyć »książeczka zastępu«, zdanie egzaminu ochotniczego oraz przestrzeganie przez zastęp Prawa Skautowego, punktualności i obowiązkowości.

\* \* \*

Jeżeli chcesz, jako skaut, służyć Polsce i nie lękasz się trudów tej służby, to zbierz kilku rówieśników, uformuj ich w zastęp i ćwicz się razem z nimi w »harcach«.

Nim jednak do tego przystąpisz, musisz najpierw postarać się o podręcznik harcerstwa, czy to wypożyczając go, czy też kupując, *mieć* jednak musisz go koniecznie<sup>1)</sup>. Dopiero bowiem po przeczytaniu całego podręcznika będziesz wiedział, co to są »harce« i jak się brać do nich. Poza podręcznikiem i »Skautem«, który go uzupełnia, wszystkie inne rzeczy są już mniej ważne, a nieraz zbędne. Nie potrzeba do harców koniecznie osobnego ubrania, ani specjalnych wydatków.

Wiedząc już, co to jest harcerstwo, zaciągasz do założyć się mającego zastępu od czterech do siedmiu<sup>2)</sup> kolegów albo znajomych, najlepiej rówieśników<sup>3)</sup>. Następnie zbierz

<sup>1)</sup> Pierwszy polski podręcznik — *Scouting jako system wychowania młodzieży, przedstawił Andrzej Matkowski, Lwów 1911, cena 4 kor., jest wyczerpany*. Można go znaleźć w wielu bibliotekach szkolnych i sokolich. — Drugie, przerobione i uzupełnione, wydanie tego podręcznika jest w przygotowaniu.

W braku innych — podręcznik może w pełnym stopniu zastąpić *I tom Skauta, Lwów 1912, cena opr. 5 kor., do nabycia w administracji Skauta (ul. Sokoła 7, Lwów) — oraz »Gawędy« i »Egzaminy skautowe« drukowane w niniejszym tomie.*

Po polsku wyszło niedawno tłumaczenie książki jen. Baden-Powella — *Młodzi wywiadowcy, Warszawa (nakład Wieczorów Rodzinnych) 1912.*

Kto umie po angielsku, ten powinien zaznajomić się z pierwowzorem harcerstwa —

*Scouting for Boys by Lt. Gen. R. S. S. Baden-Powell, London 1911, cena 1 s., jak również z licznymi wydawnictwami Boy Scouts' Headquarters, zwłaszcza z tygodnikiem The Scout i z miesięcznikiem The Boy Scout Association Headquarters Gazette (116 Victoria Street, London S. W.).*

<sup>2)</sup> Zastęp składa się normalnie z ośmiu członków (licząc już w tym zastępowego i zastępcę). Nie jest to jednak liczba, do której każdy zastęp należy dociągać, przeciwnie — jeżeli warunki utrudniają zawiązanie zastępu z ośmiu, to można go zawiązać z pięciu, sześciu, siedmiu, lub nawet dziewięciu i więcej członków.

<sup>3)</sup> Regulamin skautowy pozwala na zaciąganie do zastępów nawet dziesięcioletnich chłopców, ale odpowiedniejszymi do harców są chłopcy między 13 a 18 rokiem życia. Jeżeli więc ktoś

wszystkich na zebranie, przedstaw im cele polskiego harcerstwa, przeczytaj Prawo Skautowe, którego skauci muszą słuchać i spytaj się, czy zobowiązują się do posłuszeństwa Prawu Skautowemu i gotowi są jako skauci służyć Polsce. Kto się zobowiąże, zostaje członkiem zastępu.

Teraz należy wybrać dowódcę zastępu czyli zastępowego. Wybór ten odbywa się tajnym głosowaniem, mianowicie każdy pisze nazwisko kandydata na kartce, kartkę tę zwiija i wrzuca do postawionej urny albo kapelusza. Następnie ktoś wyjmuje wszystkie kartki i odczytuje nazwiska, a ten, kto najwięcej otrzymał głosów, zostaje zastępowym i odtąd należy go słuchać.

Zastępowy dobiera sobie z pośród pozostałego zastępu do pomocy zastępcę, czyli drugiego w komendzie. Zastępca jest dowódcą zastępu podczas nieobecności zastępowego.

Teraz stanowicie już zastępskautowy. Nie jest to jeszcze regularny zastęp, gdyż nie został jeszcze przyjęty do organizacji skautowej, a Wy, o ile nie zdalście egzaminów ochotniczych, nazywacie się jeszcze w harcerstwie ciurami. Jednakże teraz macie już możność do przygotowania się na dobrych skautów.

Przy zawiązywaniu Waszego zastępu pamiętajcie o jednej rzeczy, że *skład zastępu nie powinien się co kilka tygodni zmieniać, lecz należy dążyć do tego, żeby skauci w tym samym zastępie byli rok a nawet lat kilka.*

### Książeczka zastępu.

Oficer skautowy, który będzie miał przyjąć zastęp do regularnej drużyny skautowej, zechce zapewne przekonać, się czy zastęp zasługuje na to, na podstawie wykazów w książeczce zastępu, którą zastępowy powinien porządnie od dnia pierwszego zawiązania zastępu prowadzić.

Na pierwszej stronie książeczki zastępu (rozmiarów kalendarzyka kieszonkowego) są spisani członkowie zastępu, a obok każdego z nich postawiony numer, przyczym Nr. 1 — przy zastępowym, a Nr. 2 — przy zastępcy. (Numerami tymi następnie są oznaczeni członkowie zastępu w zastępie).

chciałby zakładać zastępy z dwunastoletnich chłopców, to będzie ich ćwiczył osobno, ponieważ nie podolają oni pracom chłopców szesnastoletnich. Normalne zastępy będą złożone ze starszych chłopców.

Jest rzeczą ważną, ażeby w zastępie, o ile możności, nie było dużej różnicy w wieku chłopców (zastępowy może być starszy wiekiem), ażeby przez to nie utrudniać zabaw i prac zastępu.

Rok 1912/1913.

## Zastęp Kruków

zawiązany dnia 14 października 1912 r.

zaciągnięty do I Kamioneckiej (I KS) Drużyny Skautowej pułkownika Wołodzyjowskiego dnia 22 stycznia 1913 r.



KAMIONKA STRUMIEŁOWA.

## Październik 1912.

Nr.	Obowiązkowość	Opuszczenia	Kreski	U w a g i
1.	dobrze się uczył	—	—	50 gr. (19) egz. ochot.
2.	"	—		50 gr. (31) egz. ochot.
3.	+ (facina)	28 uspr.		50 gr. (31) egz. ochot.
4.	dobrze się uczył	—		100 gr. (31) egz. ochot.
5.	"	—		80 gr. (31) egz. ochot.
6.	"	—		50 gr. (31) egz. ochot.
7.	dobrze się sprawował	—		200 gr. (31) egz. ochot.
8.		—		

## Spis członków zastępu.

1. *Stan. Wybicki* zaciągnął się 14/X, 12
2. *Jan Kocur* " " 14/X, 12
3. *Fran. Muszyński* " " 14/X, 12
4. *Stan. Winiarski* " " 14/X, 12
5. *Edmund Riedl* " " 17/X, 12
6. *Jan Maksymczuk* " " 17/X, 12
7. *Szczęsny Potocki* " " 21/X, 12
8. *Aleks. Warznica* " " 10/XII, 12

## Kronika zastępu.

Październik 1912.

- 14/X — Z inicjatywy Stanisława Wybickiego czterech kolegów postanowiono na zebraniu zawiązać w Kamionce Strumiełowej na podstawie wskazówek zawartych w »Skaucie« zastęp skautowy. Odczytano Prawo Skautowe, a Wybicki mówił o potrzebie wyrobienia polskich żołnierzy-obywateli. Wszyscy zgodzili się słuchać Prawa skautowego i postanowili zostać skautami. Tajnym głosowaniem wybrano na zastępowego Wybickiego, ten mianował zastępcą Kocura, Nr. 3 w zastępie otrzymał Muszyński, Nr. 4 — Winiarski, Gawędy postanowiono odbywać co czwartek o g. 6 wiecz., ćwiczenia co sobotę od g. 3 pop., zabawy i wycieczki co niedzielę. Postanowiono zaprenumerować »Skauta«.
- 16/X — Gawędę o sprostegawczości czytał i objaśniał ze »Skauta« Nr. 1. Zabawa w Kima.
- 17/X — Do zastępu przyjęto Riedla, (Nr. 5) i Maksymczuka (Nr. 6).
- 18/X — Ćwiczenia w obserwowaniu wystaw sklepowych (3 razy). Zabawa Kima (6 razy).
- 19/X — Zabawa w »zająca«. Szukanie »śladów« w polu i w lesie.